

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alii Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś sobota: Grzegorza.
Jutro niedziela: Nicefora.
Pojutrze poniedziałek: Zacharyasza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 8 zachód 5 42.
Jutro „ „ 6 6 „ 5 44.
Pojutrze księ. wsch. 1 10 „ 8 9.

Nauka polskiego czytania.

W sejmie pruskim prezes Koła p. radzca Motty, mówiąc o zabranianiu prywatnej nauki polskiego czytania i pisania, podał kilka bardzo ciekawych szczegółów, o których tu pokrótce wspomnimy.

Pewien biedny robotnik wiejski, którego nazwisko poseł Motty nie wymienił, dostał zagrożenie, że zostanie skazany na 100 m. kary lub 10 dni więzienia, jak będzie uczył dzieci polskiego czytania. Żona jego dostała takie samo zagrożenie.

Maryanna Kaźmierczak, żona chałupnika w Kruszy pod Leszmem, otrzymała podobne zagrożenie.

W Poznaniu pani Józefie Chrzanowskiej zagrożono, że za każdy wypadek uczenia dzieci czytania polskiego zapłaci 100 marek kary, albo odsiedzi 3 dni więzienia.

Wypadek z ks. wik. Laskowskim w Wieleniu jest znany. Udzielał on lekcji w czasie aż do 20go sierpnia 1897 roku, zakazano mu tego i od tego czasu nie uczył dzieci czytania. Mimo to kazano mu zapłacić karę za uczenia od 20 do 28 sierpnia, chociaż nikogo nie uczył. Mecenasek Chrzanowski w Poznaniu poszedł z skargą aż do ministra, ale nadaremno.

Pani Moszczeńska z pod Poznania otrzymała od landrata zewezwanie na śledztwo, że ma zapłacić 100 m. za uczenie polskiego czytania.

Pannę Skrzydlewską w Poznaniu wypytano, czy nie wie o innych pannach, co uczą czytania polskiego. Od panny Arndt żądał komisarz słowa honoru, że nadal nie będzie uczyła. Pannę Chwałkowską zastał policyant w pomieszkaniu, jak właśnie uczyła czytania i zmusił ją do przysięgi, że tego więcej czynić nie będzie. Namysliła się inaczej i uczyła dalej. Znowu jej zakazano. Od innych pań żądano podpisania rewersu, że nie będą dalej uczyły; niektóre ulekły się i rewers podpisały.

Pewien policyant czekał w bramie w domu, o którym wiedział, że tam uczą po polsku. Spotkał dwa dziewczątka i pytał je, czy się uczą u pani po polsku bo niby też chciał swoją córkę posyłać!

Inni policyanci, po cywilnemu ubrani, przychodzą do kucharek, gdy państwo są w kościele, i wypytują, czy tam uczą po polsku.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wydawał w zeszłą sobotę ucztę, na którą między innymi zaprosił także syna starego Bismarcka hr. Herberta wraz z małżonką. Podpada to ogólnie, gdyż od czasu ustąpienia Bismarcka syn jego Herbert tego zaszczytu nie dostąpił, ponieważ pomiędzy dworem a nim były wielce napięte stosunki. Mówią nawet, że hr. Herbert Bismark w. j. dzie znow z powrotem do służby państwa wej i przyjmie jakie stanowisko, choć co

prawda żadną tęgą głową nie jest, jak dał tego dowód, gdy był za czasów kanclerstwa swego ojca podsekretarzem stanu.

Posłowie centrowi zajmowali się w wtorek wieczorem znów projektem marynarskim. Według »Germanii« przybyło na posiedzenie 80 posłów. Do głosowania i na tem posiedzeniu nie przystąpiono i uchwał żadnych nie przyjęto. Ze nie wszyscy wyborcy Centrowi zgadzają się za projektem marynarki, dowodzi Centrowa »Deutsche Reichs Ztg.«, która powtarza z 15 gazet Centrowych artykuły, oświadczające się energicznie przeciwko projektowi.

— Przyszłe wybory. »Freis. Ztg.«, organ posła Richtera, dowiadyuje się z wiarygodnego źródła, iż nowe wybory do parlamentu niemieckiego naznaczone zostaną w czasie pomiędzy 15 czerwcem a 1 lipcem, wybory do sejmiku pruskiego natomiast dopiero w jesieni. Ponieważ obecny parlament został wybrany 15 czerwca 1893 r., dla tego peryod wyborczy tego parlamentu kończy się 15 czerwca 98 r. Gdyby ustanowiono termin wyborów przed 15 czerwcem, musiałoby nastąpić rozwiązanie parlamentu. Zielone Świątki przypadają w tym roku 29 maja, 15 czerwiec przypada zatem w trzecią środę po Ziel. Świątkach.

Austria. Austriacki prezydent ministrów Gautsch ustąpił sam ze swego urzędu, ponieważ widzi, że jego rządy do dobrego końca doprowadzić nie mogły. Gautsch ani z Węgrami nie przyszedł do zgody względem tego, ile mają zapłacić na wspólne wydatki państwa austro-węgierskiego, ani w Austrii samej nie mógł pojednać Słowian z Niemcami. Gazety niemieckie oświadczają, że ustąpienie Gautscha jest zwycięstwem Słowian. Cesarz Franciszek Józef mianował hr. Franciszka Thuna prezydentem ministrów.

W sprawie budowy kościoła Najś. Serca Jezusowego w Olsztynie.

Do zeszłego numeru Gazety dołączyliśmy prośbę o datki na budowę drugiego kościoła katolickiego w Olsztynie.

Zapewne rzadko która prośba jest tak uzasadnioną jak ta. My katolicy Olsztyńscy płacimy od r. 1866 wielkie podatki kościelne i musieliśmy złożyć 100 tysięcy marek na reparację starego kościoła parafialnego i budowę kapelanii; zamożnych parafian jest u nas mało. Odwiedzenie nabożeństwa w niedzielę i Święta w jednym kościele jest po prostu z niebezpieczeństwem życia połączone, gdyż zbite masy pobożnych stoją w kościele i przed drzwiami. Do tego mamy na budowę nowego

kościola dopiero 17 tysięcy marek, po kupieniu już za 20 tysięcy marek placu pod budowę. Mający stanąć kościół będzie zapewne 200 tys. m. kosztował. Zkąd teraz wziąć pieniądze.

Niestety potrzebuje stary kościół św. Jakóba nowego dachu, co znowu 15 tysięcy marek kosztować ma, a na co nie ma ani feniga.

Także budowa najpotrzebniejszych budynków gospodarczych proboszczowskich ma być wykonana, gdyż obecnie stoi tylko stary śpięż, który z powodu swego niepięknego wyglądu na łysą górę powinien być przeniesiony, a którego pochylona postać ostatecznie już blizki upadek jego przepowiada. Inne budynki zniszczył w części zab czasu, w części ogień.

Stara, chyląca się plebania woła też o miłosierdzie parafian i najkonieczniejsza naprawa będzie znowu kilka tysięcy marek kosztować.

Tej wiosny rozpocznie się też rozbudowanie domu chorych, gdyż dotychczasowy budynek okazał się za małym, a że i tu do naszej ofiarności się odezwą, nie ulega wątpliwości.

W niedługim czasie dla wielkiej parafii kupiony być musi plac na cmentarz. Kto zaś wie, że w tych dniach morgę ziemi w bliskości miasta po 12 tysięcy marek się płaci, ten będzie miał pojęcie o niezliczonych kosztach, jakie naszą parafią czekają, choćby i po 6 tysięcy marek morgę kupiono.

To jest mały obraz stosunków naszej biednej parafii. Sądźmy przeto, że prośba naszego czcigodnego ks. proboszcza nie przebrzmi bez echa, tem bardziej, że i nasz duszpasterz prawdziwie pożałowania jest godzien. Wyświęcony bowiem zaledwie na kapłana i w Olsztynie ustanowiony, dano mu za zadanie zajmowanie się nie tylko duszpasterstwem, ale i żebraniem i to na wewnętrzne upiększenie kościoła. Udało mu się bardzo wiele uprosić. Po 18 ciężkich latach kapłaństwa przeniesiony do Pasyma, nie myślał pod drzwiami stać i o datki upraszać. Ale znalazł on tam znowu próżny kościół i różne niedostatki, których usunięcie wielkich kosztów wymagało. Musiał on znów żebrać. Ale i piękny kościół w Klebarku nie uwolnił go od trosk budowlanych i żebractwa. Tu przyszedł z deszczu pod rynek. Tu przy budowie nowego kościoła i budynku gospodarczego dopiero kłopotu wyżył.

A teraz? Zdaje się jakoby upaść miał pod licznymi i olbrzymimi staraniami i pracami, które go przy niedostatecznych środkach oczekują. Jednakże to nie może i nie powinno nastąpić. Będziemy go podpieierać i złączymy z nim prośbę: Pomóżcie nam datkiem, abyśmy mogli budować kościół Serca Jezusowego.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. dziekan Benon Kursikowski, proboszcz w Gniewie, dla podeszłego wieku złożył dziekanstwo. Wybór nowego dziekana odbę.

dzie się 1-go kwietnia b. r. w plebanii gniewskiej.

Fulda. »Schwäb. Merkur« donosi, że zgromadzeni przed kilku dniami we Fuldzie ks. ks. Biskupi z Prus uchwalili wystosować do cesarza list pismo z wyrażeniem podziękowania ze strony episkopatu za jedyną opiekę rządu nad chrześcijaństwem na dalekim Wschodzie. Także do Ojca św. wysłał episkopat pruski adres z wyrażeniem czci i hołdu swego.

Na miesiąc marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 34 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego za 44 fen.

Niech Czytelnicy nasi zachęcają takich ludzi, którzy dotąd Gazety nie mieli, aby ją sobie na próbę na miesiąc **marzec** zapisali.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zima, która dotąd dość była łaskawą, chce nam teraz, jak się zdaje, dokuczyć. Od kilku dni bowiem mamy ostre i mroźne wiatry, a zimno dochodziło do 10 stopni według Réaumura.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 13 marca po południu o 6 w zwykłym lokalu. Nadzwyczajne walne zebranie i wybór zarządu odbędzie się dla przeszkód dopiero za dwa tygodnie, to jest 27-go marca, w którym to dniu odprawi się na intencję Towarzystwa Msza św. Zarząd.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie kolońskiego Towarzystwa od gradobicia. Agenturę tego Towarzystwa ma p. F. Kłodziński, znany skład maszyn rolniczych naprzeciw gimnazyum. Paa K. wszelkich objaśnień co do warunków zabezpieczenia udziela chętnie bezpłatnie.

— Trzy parafie na pograniczu polskiej Warmii: Legińska, Kielska i Koken-dorfska, które nieomal całkiem już zniem-

czały, nie mają księdza mówiącego po polsku pierwsza już od roku 1839, druga od r. 1856, trzecia od r. 1868. A więc przecięciowo przez 40 lat są te parafie bez duszpasterza mówiącego po polsku, a dziś już tam po polsku mówiący kapłan, przynajmniej w Leginach i Kieli wcale nie potrzebny, bo germanizacja przez duszpasterzy nie znających języka swych owieczek, zrobiła swoje. Tylko w Kokendorfskiej parafii jeszcze się garstka polskich parafian znajduje, ale gdy ci przed kilku laty, przy obsadzaniu probostwa, o kapłana mówiącego po polsku się starali, nazywano ich buntownikami. Kościół, jako instytucja Boża, nie niemieczy, ale wszystkie narody równą otacza opieką i miłością. Ze jednak przez duchownych nie umiających po polsku, lub nie życzliwych Polakom wiele parafii polskich u nas całkiem lub do połowy już zniemczono, to pozostanie niezbitą prawdą.

— Z izby karnej, dnia 9 marca. Karana już kilkakrotnie za kradzież robotnica Joanna Günter z Łukty skazaną została znowu za kradzież na 1 rok cucht-hauzu, utratę praw honorowych przez 2 lata i stawienie pod dozór policyjny. Oskarżona skradła robotnicy Morawskiej w Olsztynie, będąc u niej w odwiedzinach, dwie chustki. — Zona robotnika Ewa Borowska z Waszety skazaną została na 3 miesiące więzienia za krzywoprzysięstwo popełnione z lekkomyślności. Przysięgła ona przed sądem ławniczym w Olsztynku, że w kłótni z robotnicą Toszką nie była tejsze kijem, co się okazało nieprawdą.

— Dom w ulicy Gutsztackiej nr. 21, (dawniejsza łoża masońska), należący do wdowy Stöhr, nabył mistrz ślusarski Fryderyk Karl za 42 tysiące marek.

— Drugi nauczyciel p. Karól Heinrich z Bartólt przechodzi jako jedyny nauczyciel do Prolów.

* **Marcinkowo.** 3-letni syn leśniczego Poschmanna bawiąc się z siostrzyczkami, upadł i złamał nogę.

* **Butryny.** W przyszłą niedzielę, 13-go bm., odbędzie się zwyczajne zebranie naszego polsko-katolickiego Towarzystwa zaraz po »Gorzkich żalach« u pana Benedeita. Tak członków Towarzystwa,

brani, korne modły zanosili do Pana Zastępów. Trybuna królewska jedwabiem obita i przystrojona herbami królestwa, wznosiła się naprzeciw podwyższenia, gdzie się mieściła orkiestra.

W chwili, gdy Babtisto z Piotrusiem weszli do kościoła, dały się słyszeć pierwsze dźwięki »Kirje elejson«. Odtąd Babtisto pozostał nieruchomy, jak kolumna, o którą się oparł; zapomniał o swoim zmęczeniu. Ze łzawem od wzruszenia okiem, uchem nateżonym, cały jakby się przelał w jeden zmysł słuchu, całą duszą zatopiony w harmonii uroczystej muzyki, zapomniał nawet przykłęknąć, gdy kapłan podnosił Ciało i Krew Pańską, za co słuszną odebrał naukę od pewnej staruszki, która przy nim klęczała.

Nakoniec Msza się skończyła, muzyka ucichła, tłum zaczął się rozchodzić, a Babtisto wsparty o kolumnę, nieruchomy, jakby martwy, wciąż słuchał jeszcze wzniosłych dźwięków, które tętniały w jego uszach.

Piotruś silnie musiał go pociągnąć za rękę, żeby mu przypomnieć, że już czas wracać do Kasoria. Babtisto poszedł za nim, lecz przy wyjściu z kościoła dreszcz febryczny przejął go od stóp do głowy.

— Oh, jak mi zimno — rzekł on słabym do Piotrusia głosem.

— Pobiegniemy, to cię rozgrzeje.

— Nie mogę, drzę cały, odpocznę trochę na tym stopniu, tu na słońcu.

I usiadł, lecz febra coraz się wzma-

jako i mających chęć przystąpienia do tegoż uprzejmie zapraszamy z tem nadmienieniem, że mamy bardzo piękne dzieła na odczyty, które w tych dniach z katolickich drukarni odebraliśmy. Zarząd.

* **Biskupiec.** Mistrz szewski Piotr Palmowski ztąd udał się zeszłej soboty do Dźwierzut, aby odstawić pewnemu kupcowi parę butów. Powracając do domu, chciał widocznie w drodze odpocząć i usnąć, gdyż na drugi dzień przed południem znalazł go gospodarz Schulz z Gisiela zupełnie bez zmysłów i skostniałego. Wziął go więc do siebie, ale mimo starań, nie mógł go docucić. Zona tymczasem niespokojna o męża, na drugi dzień rano najęła furmankę i wyjechała go szukać pod Dźwierzuty. Pod Hozankiem trafiła Schulca, który już jej męża do miast wioził. Tu udano się zaraz do lekarza, ale pomoc wszelka już na nie się nie przydała, gdyż P. po południu ducha wyzionął. Pozostawił on żonę i czworo nieodchowanych dzieci.

* **Dąbrówno.** Robotnik Michał Dembski z Prus uskładał sobie 1800 marek i schował pieniądze te w łożę. Gdy przed ósmiu dniami chciał znowu parę uciulanych groszy dołożyć, nie znalazł pieniędzy. W jaki sposób złodziej do pieniędzy się dobrał, dotąd nie wykryto.

* **Ostruda.** W poniedziałek znaleziono 7 letniego chłopca Gustawa Grindę, który wracał ze szkoły w Tafelbudzie, utopionego w dole od gliny. Wszedł on zapewne na cienki lód, zarwał się i utonął. — W Morlinach ukąsił 20 letniego kuczera w rękę pies podwórzowy, który nagle dostał wścieklizny. Pan dr. R. wypalił wprawdzie natychmiast ranę, ale dla dalszej kuracji wysłano kuczera do Królewca. — W brutalny sposób pobił i pokaleczył w nocy na niedzielę pewien pijany człowiek pewną kobietę tak, że musiano ją oddać w opiekę lekarską. — W lesie Fingajskim przy zbieraniu suchych gałęzi wszedł 16 letni chłopak robotnika P. na drzewo, chcąc odłamać gałąź. Tymczasem słaba chójka się ułamała, a chłopak spadł na ziemię bez zmysłów. Odwieziono go na taczce do domu, gdzie ciężko chory leży.

* **Ostruda.** W Ketzwaide (?) robotnik, twarz jego pobladła, ręce zsiniały, co chwila bardziej omdlewał; Piotruś przestraszony prosił pomocy u wychodzących z kościoła.

Liczny tłum otoczył dzieci, i już litościwsi chcieli chorego zanieść do siebie, by mu dać pomoc naprędce, gdy jakiś człowiek siłą pięścią rozsuniawszy ciżbę, stanął przy Piotrusiu i biorąc go za ucho, krzyknął nań głosem:

— Co tu robisz hultaju?

Był to ojciec Piotrusia, który poznawszy w tłumie swego syna, mocno zdziwiony jego tu obecnością, spieszył ku niemu. Biedne dziecko, podwójnie strwożone, ukazało ojcu swego towarzysza, który blade jak marmur, trząsł się całym ciałem.

— Ojczu, ratuj Babtistę, on umiera.

— Prawda, biedny chłopiec! co mu jest? Poczekaj Piotrusiu trochę na mnie, ja wezmę wózek i po was tu wrócę.

Za chwilę już Babtisto wsadzony do wózka, jechał z ojcem Piotrusia spieszono do Kasoria. — Wieczorem tegoż dnia Babtisto leżał w małym swym łożeczku, z którego wymknął się był rano. Przy nim we łzach siedziała ciotka, a doktor badał uderzenia pulsu.

— Gwałtowne zmęczenie, rzekł nakoniec i silne wzruszenie nerwowe wznowiło chorobę, jednakże przy Boskiej pomocy i pilnem staraniu może się uda go uratować.

Babtisto tymczasem majaczył w go-

STABAT MATER.

(STAŁA MATKA.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie lękaj się, odrzekł Babtisto: wyjdziemy przez ogród. Teresa nas nie spostrzeże, ja chodzę prędko, dwie mile nie tak to daleko. Skoro się Msza ukończy, natychmiast wrócimy do domu, a ręczę, że nikt się nie domysli, żeśmy tam byli. Lecz za to jakąż będziemy słyszeli muzykę! choćby mnie potem i ukarano, ja pójdę!

Piotruś, zrazu nie zdecydowany, dał się nakoniec nakłonić — i dzieci wybiegły z pokoju. Udało się im przemknąć przez ogród tak, że niespostrzeżone od Teresy wybiegły na wielką drogę. Teraz Babtisto przypomniał sobie, że jeszcze dziś nic nie jadł.

— Tem lepiej, rzekł on do swego towarzysza, będę obiadował smaczniej.

I co tchu biedz zaczęli, żeby prędzej stanąć na miejscu. Po godzinie drogi weszli do Neapolu potem oblani, ledwie się mogąc utrzymać na nogach, tak byli zmęczeni. Wstąpili jednak do pierwszego kościoła, jaki im się nadarzył i w którym właśnie dwór królewski był zebrany.

Z powodu wielkiej uroczystości dnia, świątynia pięknie była ozdobiona. Promienie włoskiego słońca, przebijając się przez różnobarbne szyby z piętnastego stulecia, rozlewały poważne, tajemnicze światło na nawę kościelną, gdzie wierni, tłumnie ze-

tnica Ludwika Tuchel odebrała sobie życie, przerzawszy żyły u obu rąk brzytwa. Mąż znalazł ją we krwi pływającą bez ducha.

* **W Pelplinie** umarła w sobotę po południu po dłuższej chorobie śp. Władysława z Stefańskich Dzierżgowska, starsza córka zmarłego w r. 1877 W. Stefańskiego, przywódcy ludu poznańskiego w r. 1848, a wdowa po zmarłym przed kilku laty Stanisławie Dzierżgowskim, weteranie z krwawych potyczek pod Wrześnią, Książem i Miłosławiem, stoczonych przed 50 laty na początku maja. R. i. p.

* **Starogard.** Dzieci powracające ze szkoły do domu w okolicy zabrały się na wóz próżny w drodze. Dziewczę Makowska nie zdążyło wsiąść, gdy nadjechał drugi wóz z tyłu, a dyszel zranił dziewczęciu nogę, którą prawdopodobnie będzie trzeba odjąć. Wina spada na woźnicę drugiego woza, za co też prawdopodobnie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

* **Grudziądz.** Sąd rzeszy odrzucił wniosek o rewizję wyroku skazującego redaktora „Geselligera” p. Fischera na karę pieniężną za obrazę duchowieństwa katolickiego z dekanatu świeckiego. Wiadomo, że „Ges.” zarzucał księżom, iż nadużywali swej władzy duchownej w celach agitacji wyborczej.

* **W Grudziądzu** skazał sąd robotnika Milztrau za krzywoprzysięstwo na półtora roku więzienia. Milztrau przysięgał, że go oberzysta D. bił ręką i pięścią biczyska po głowie, za co swego czasu D. ukarano, skazując go na zapłacenie 50 marek kary. Teraz Milztreu'owi udowodniono świadkami, że fałszywie przysięgał.

* **Ze Sztumu** donoszą, że nauczyciel ludowy p. F. Kowalski zdał egzamin abiturencki przy gimnazjum starogardzkim i postanowił zostać księdzem.

* **W Chojnicach** kowala Augusta Dehna skazał sąd za trzykrotne krzywoprzysięstwo, które popełnił dla grabi, mających wartości 1,50 m., na rok ciężkiego więzienia.

* **Skarszewy.** Od pewnego czasu zdarzały się tu kradzieże; mianowicie okradziono śpichrze i sklepy kupieckie. Te-

raz, wymawiał słowa bez związku, nucił jakiś śpiew religijny, który sobie przerywał często słowami: „Mój Boże, jak to piękne”.

To co on znajdował tak pięknem, była to muzyka Palestriny, którą słyszał rano w Neapolu, gdzie wykonano sławną Mszę tego wielkiego mistrza, znaną całemu światu pod nazwaniem „Mszy Marcelego Papieża.” Babtisto, którego odtąd zwać będziemy Pergolezem, pod wrażeniem tej muzyki natchnionej poczuł w sobie talent muzyczny i postanowił poświęcić się tej sztuce.

II.

Roku 1729, w piękny wieczór miesiąca kwietnia, Gio Babtisto Pergolez siedział za klawikordem, w tym samym pokoju, gdzie piętnaście lat pierwej omal nie umarł z przyczyny dziecięcej lekomyślności. Często przerywał muzykę i z niecierpliwością tupał nogą, jak człowiek, który nie znajduje, czego mu potrzeba. Słowem — komponował. Głos tajemniczy, który mu zwiastował w dzieciństwie, że zostanie muzykiem, nie omylił go wcale. Cudownie uratowany od choroby niebezpiecznej, gdy go raz rodzice zapytali: Jak myślisz się na przyszłość pokierować? stanowczo im odpowiedział: że się muzyce poświęci. Naprawdę chciano go odwieść od tego zamiaru, bo dziecię z taką energią stało przy swoim, że już w trzynastym roku oddano go do konserwatorium w Neapolu, gdzie wkrótce prześcignął wszystkich swych towarzyszy. Postępy jego w muzyce były niezmiernie,

raz wykryła policja, że to chłopacy szkolni kradzieży się dopuszczali; w śpichrze kupca K. zdybano 2 złodziei na gorącym uczynku.

* **Z Poznańskiego.** W Zalesiu pod Jarocinem spaliło się w czwartek po południu 10 gospodarstw, razem 22 budynki.

* **W Berlinie** z Landwehrkanal przy służbie wyciągnięto z wody zwłoki 2 letniego dziecka, w którym rozeznano syna pewnej robotnicy, mieszkającej do niedawna przy Luebeckerstr. 49. Mąż jej rzucił się w grudniu r. z. pod koła nadchodzącego pociągu, a ona sama żyła skutkiem tego w smutnych bardzo stosunkach z dwojgiem małych dzieci. Przed niedawnym czasem znikła i nie wiadomo, gdzie się podział. Policja przypuszcza, że utopiła się wraz z dziećmi, z których jedno właśnie w tych dniach wyłowiono z wody.

* **Berlin.** Lista samobójczych wypadków powiększona została w kronice o jeden więcej. Tym razem nie chodzi tu o zamach na własne życie spełniony przez jakąś biedną wyrobnicę, którą głód popchnął do rozpaczliwego kroku, lecz o zamownego młodego człowieka, któremu świat cały się uśmiechał i gdyby umiał żyć — życie by stało dlań otworem. Samobójca, 24letni człowiek, odziedziczył po rodzicach znaczny majątek, którego zarząd powierzył pewnemu agentowi. Niedosć, że go ten jego pełnomocnik okradał, ale i żona jego zarzucała siłą na młodego milionera. Między nimi oczywiście z wiedzą agenta zawiązał się ścisły stosunek miłosny, dzięki któremu agent mógł bezkarnie ograbić swego chlebobawcę i ująć z pieniędzmi za ocean. Milioner dla oszczędzenia wstydu jego żonie, nie posłał za nim listów gończych, zamiast tego zaś dał olbrzymie sumy kochance, niby porzuconej przez swego męża, — dla przeprowadzenia rozwodu. Gdy sprytna oszustka wyłudziła co się tylko dało — umknęła z pieniędzmi za ocean, a młody milioner z rozpaczy strzelił sobie w skroń. Historia jakich wiele w Berlinie.

* **Z Rosji.** Wilki pożarły prawosławnego duchownego ze wsi Szerega, w guberni Orelskiej, gdy wracał do domu. I

tak, że wkrótce mógł opuścić zakład, żeby się ostatecznie wydoskonalic u najpierwszych ówczesnych mistrzów.

W 20 roku życia przedstawił w Rzymie pierwszą operę swoją, która, chociaż nie uzyskała zupełnego powodzenia, wielki jednak talent zwiastowała w młodym artyście. Pergolez z nowym zapalem rzucił się do pracy, a „Olimpiada”, druga opera jego, uwieńczyła skronie jego wawrzynem sławy. Kompozycje jego religijne zwróciły nań uwagę Papieża, który wezwał młodego artystę do Watykanu i polecił mu ułożyć muzykę do hymnu „Stabat Mater” (Stabat Mater oznacza tu pieśń: Stała Matka Boleściwa itd., którą u nas śpiewają po kościołach w czasie Wielkiego Postu, zwłaszcza po „Gorzkich żalach”) na Wielki Piątek. Pergolez przybył do Kasiora i w tym samym domku, który go widział dziecięcym, wziął się do tworzenia zleconego dzieła. Dom ten należał teraz do jego kuzynki Maryi, od dawna zamężnej. Jednak wielki tydzień się zbliżał, a Babtisto jeszcze ani jednej nuty do swego utworu nie napisał. Wszystko, co dotychczas ułożył, zdaje mu się słabem dla tak wielkiego przedmiotu. Właśnie i teraz siedzi za klawikordem, blade jego w zmarszczkach czoło oświetla lampka zawieszona u sufitu, a chociaż ma zaledwie lat trzydzieści trzy, cała postawa nosi już ślady przedwczesnej starości. To pilna, gorliwa praca wycieńczyła siły młodego mistrza.

(Dokończenie nastąpi.)

woźnica został zjedzony. Konie uciekły bardzo pogryzione.

* **Z emigracji.** Od pewnego czasu krążyły wieści, że agenci zagraniczni namawiają wieśniaków galicyjskich do emigracji aż na wyspy hawajskie, do Honolulu. Obecnie pokazuje się, że nie jest to żaden wymysł, ale fakt niewątpliwy. „Swoboda”, pismo wychodzące w Ameryce północnej, podaje o tem ciekawą wiadomość: „Na wyspach hawajskich, właściciele plantacji cukru, bawełny itd., przeważnie Amerykanie, najmują robotników za kontraktami, a prawo miejscowe daje im w takim razie nad skontraktowanymi ludźmi moc prawie niograniczoną. Jeśli ktoś podpisze się na trzy lata do roboty, to w żadnym razie nie może się od niej uwolnić prędzej, jakkolwiek byłoby mu ciężko. Narażony jest tedy na wyzysk plantatora — i nieomal staje się jego niewolnikiem. To barbarzyńskie prawo ma być zniesione przez rząd miejscowy kiedyś w przyszłości, tymczasem jednak jest stosowane jak najsurowiej. Otóż dotąd, o ile wiadomo redakcyi „Swobody”, na tych warunkach sprowadzono do miejscowości Papai-kon, w pobliżu Honolulu, już 34 rodziny ruskie z Galicyi. Biedacy owi pracują bardzo ciężko, wśród niesłychanego upału, a dzieje im się bardzo źle. Drożyzna i wyzysk są tak wielkie, że za 25 dolarów miesięcznie, które nominalnie zarabia każdy silny mężczyzna, zaledwo podobna utrzymać się z rodziną. O polepszeniu losu i zmianie pracy ani można myśleć.”

ROZMAITOSCI.

Zabytek z czasów Abrahama.

W ruinach starego babilońskiego miasta Siparol, dziś zwanego Abu-Abba, na południu od Bagdadu położonego, wydobyto w ostatnich czasach wykopalisko wielce interesujące. Pewien mianowicie uczony hiszpański, czyniąc w ruinach tych poszukiwania, znalazł doskonale zachowaną tablicę glinianą, której napis stanowi kompletny list. Epistola ta, powierzona tak nieznikomemu materyałowi, pochodzi z epoki panowania Sansu-Hunh, który, wedle Genesis, był współczesnym Abrahamowi. List ten pisany był na 2,500 lat przed erą obecną, a autorką jego jest, o ile się zdaje, młoda kobieta, przebywająca zdala od ojcowiskiego domu. Charakterystyczne pismo listu w zupełności zostało odforymowane a treść jego ma być, wedle gazety hiszpańskiej, która wiadomość tę podaje, następująca: „Do mojego ojca w Zimri-Crama. Oby ci bogowie Sama i Mardak na zawsze zachowali życie! O, oby ci się zawsze dobrze powodziło! Posyłam ci ten list, aby ci dać wiadomość o sobie. Bądź tak dobrym donieść mi, jak ci się powodzi. Jestem teraz w Dar-Sin, nad brzegiem cieśniny Bitini Sikirio. Mało tu jest środków żywności, które bym mogła jeść. Załączam pieniądze; dwie trzecie srebrnika zachowaj dla siebie, za resztę kup mi suszonych ryb i innych rzeczy do jedzenia.”

Od Redakcyi.

(—) Do Butryn. Reszta będzie w przyszłym numerze. Na zapytanie odpowiadamy w tych dniach listownie.

Nadzwyczajny dodatek.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na dołączony dziś interesujący prospekt zaszczytnie znanych środków domowych **firmy C. Lück w Kołobrzegu (Colberg)**, i prosimy tenże wprost od firmy zażądać, gdyby go kto do ręki dostać nie miał. Lücka środki domowe już od pokoleń mają sławę i tysiącom przyniosły siłę i zdrowie. Powinny one jak wierni przyjaciele domu w każdej rodzinie w zapasie być trzymane. Dokładny sposób użycia, jako i liczne świadectwa dołączone do każdej flaszki. Jedyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe do dostania w Olsztynie w aptekach, w Pasymie w aptece, w War-temborku w aptece Heymanna.

Bracia Simonson

polecają:

Kolońskie Towarzystwo

zabezpieczenia od gradobicia.

Donosimy niniejszem uprzejmie, że znajdującą się w Olsztynie agenturę powyższego Towarzystwa zlecieliśmy kupcowi panu F. Klodzińskiemu

w Olsztynie:

Królewiec, (w Prusach) w marcu 1898.

Agentura generalna

Riebensahn i Bieler.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do zawierania zabezpieczeń przeciw szkodom od gradu po tanich i stałych premiach bez zobowiązania **dopłaty ze strony zabezpieczonych** i jestem zawsze chętnie gotów do udzielania żądanych objaśnień.

Olsztyn, w marcu 1898.

F. Klodziński, kupiec.

Wielka wyprzedaż

masy konkursowej **A. Kulika, ulica Warszawska nr. 9**, odbywa się codziennie. Wyprzedaż się po znacznie niższych cenach: **wełna, bawełna, reszty towarów krótkich itd. itd.**

Skład jest znowu jak dawniej otwarty.

Na nawozy wiosenne

polecam po jak **najtańszych** cenach dziennych:

Wapno (kalk) w kawałach, mąkę Tomasza, Kainit, saletrę chilijską, mąkę z kości i superfosfaty

i proszę o łaskawe wcześnie zamówienia.

Otto Gauer Następca.
Wartembork.

Cygaro Krakowskie,

wyrabiane tylko z najlepszej tabaki, bardzo smaczne, przez urząd patentowy w Berlinie marką ochronną obdarzone, 10 cm. długie, polecam

500 za tło 8 m. — 1000 za 16 m. franko przez zaliczkę. Niepodobające się cygara biorę napowrót, więc niema żadnego ryzyka.

Ażeby szanownych rodaków o dobroci moich fabrykatów przekonać i dla tego do moich licznych odbiorców sobie jeszcze więcej przyjaciół zjednać, dołączam przy przesyłaniu zamówienia 50 różnych dobrych cygar i papierosów jeszcze całkiem bezpłatnie.

P. Pokora,

FABRYKA CYGAR I PAPIEROSÓW
Wejherowo (Neustadt Westpreussen) 69.

Moją **posiadłość**, 54 mórg roli, dwie trzecie ziemia pod kołczywą, z łąką torfową, stodoła na niej, do rozebrania dobra, zamierzam przy niskiej, opłacie tanio sprzedać.

H. Klink,
Olsztyn.

Posiadłość

150 mórg roli, łąki, torf i las, z całym żywym i martwym inwentarzem chce zaraz z wolnej ręki sprzedać. Kto? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej.”

Wełnę do tkania od 40 fenygów.
Bawełnę niebieloną pojedynczą 60 fen.
Bawełnę niebieloną kręconą 80 fen.

Dom zakupu D. Scharnitzki

Olsztyn,
rynek 20.

Wystruć
ulica Goldapska 23.

Otwarcie sezonu wiosennego

po nadzwyczaj tanich cenach:

Paltoty dla mężczyzn we wszelkich kolorach	od	5 Mk.
Paltoty dla mężczyzny, angielskie obszerne	od	10 Mk.
Ubrania męskie, szewiot i bukskin	od	6 Mk.
Ubrania męskie, satin i kangarn	od	11 Mk.
Zakłady męskie, we wszelkich materyach	od	3 Mk.
Spodnie męskie, szewiot i bukskin	od	2 Mk.
Spodnie męskie, angielskie szerokie	od	4 Mk.
Ubrania dla młodzieży, bardzo mocne	od	6 Mk.
Ubrania dla burszów, niezdarne	od	4 Mk.
Ubrania dla chłopców w trwałych materyach	od	2 Mk.
Ubrania dla chłopców, fason elegancki	od	4 Mk.

Ubrania salonowe i towarzyskie, jako i płaszcze z pelerynami w wielkim wyborze.

Wielki skład sukna i bukskinu do ubrań na miarę pod kierownictwem najlepszych przykrawaczy.

Dom zakupu D. Scharnitzki.

Specjalny interes

lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców, jako i oblek dla robotników i wszelkich artykułów męskich.

Olsztyn,
rynek 20.

Wystruć,
Goldapska ul. 23.

— Polska usługa. —

Wykonywanie garderoby męskiej pod gwarancją za dobre leżenie i rzetelną robotę.

Nowości na nadchodzącą porę wiosenną i letnią nadeszły i polecam mój bogato zaopatrzony skład w Żakietach damskich, płaszcach, kołnierzach, Materyach na suknie, wełnianych, bawełnianych, jedwabnych i półjedwabnych, Wypach na pościelu, piórach, puchu, Suknach, bukskinie, cajtach bawełnianych, Towarach białych, stołowiźnie, parasolach od deszczu i słońca, Maszynach do szycia najlepszej fabrykacji po nadzwyczajnie tanich cenach.

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9

Na żądanie dostarcza się gotowych pościeli.

Sprzedaż drzewa

W środę, 16 marca rano o 9 z nadleśnictwa Ramuk sprzedawane będzie: 1. Drzewo na pożytki z Dziernunki 931 choin z całego wycięcia, Ramuk: 850 choin i 6 dębów z całego cięcia, Przykop okno 76, 95, 113, 114 (cięcie przy szosie); 3 dęby, 7 brzozy, 333 sosny, 30 choin, Jelguń, okno 239; 4 dęby 4 brzozy, 6 sosny, okno 270; z 8 wycięć: sosny, kilka dębów i brzozy, Zazdrość okno 315 (cięcie przy szosie); 30 sosny V klasy. II. drzewo na opał z Przykopu, z wycięcia przy szosie: 116 rm. szczapów sosnowych, 157 rm

okrągłaków sosnowych, 100 rm. gałązek z drągów sosnowych, 54 rm. sosnowych kijów, Rykówek z cięcia przy szosie: Sosnowe szczapy, okrągłaki i kije, Zazdrość, z cięcia przy szosie: około 46 rm. szczapów sosnowych, 10 rm. okrągłaków, 46 rm. gałązek.

W czwartek, 24 marca rano o 8 w Gipsowie różne drzewo do budowy, na pożytki i opał z świętego cięcia jako i będące w zapasie drzewo na opał starego cięcia z obwodów Kronów Gipsowo i Kekity. Drzewo starego cięcia będzie po niższej taksie sprzedawane.